

Bożena Wojnowska

"Poglądy Wilhelma Feldmana jako krytyka literackiego", Andrzej Jazowski,
Wrocław-Warszawa-Kraków 1970,
Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 63/4, 316-324

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Czy jednak słusznie postąpiono, zubożając informatywność cennych książek ukazujących się w tej serii?

Niezależnie od wymienionych braków faktograficznych i niekonsekwencji kompozycyjnych — z całości książki wyłania się obraz kipiącego aktywnością i inicjatywą życia literackiego, płynącego szerokim nurtem, oficjalnym i podskórnym, mimo przeszkód i ograniczeń ze strony zaborcy. Dlatego też odruchowy protest wywołuje efektywny tytuł ostatniego rozdziału: *Stracone pokolenie*.

Czy naprawdę stracone? Niech odpowiedzią na to pytanie stanie się cyniczna, ale skądinąd jakże trafna ocena warszawskiego inteligentkiego działania i konspirowania kulturalnego, jaka znalazła się w skierowanej do Prusa polemicznej wypowiedzi redaktora pisma „Варшавский дневник”, księcia Golicyna, że język rosyjski, mimo że został wprowadzony do szkół i administracji, nie tylko nikogo nie zdemoralizował i nie wyparł języka polskiego, ale zdopingował do większej aktywności, tak że obecne czasy nazywane są złotym wiekiem literatury polskiej².

I ten XIX-wieczny „złoty wiek literatury polskiej” wraz z całą organizującą go otoczką życia literackiego czeka na dokumentacyjne opracowanie w postaci faktograficznego kalendarium. Oby książka Janiny Kulczyckiej-Saloni była ową jaskółką zwiastującą wiosnę.

Krystyna Tokarżówna

Andrzej Jazowski, *POGLĄDY WILHELMA FELDMANA JAKO KRYTYKA LITERACKIEGO*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1970. Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. 186, 2 nlb. „Prace Komisji Historycznoliterackiej”. (Komitet Redakcyjny: członkowie: Zygmunt Czerny, Wincenty Danek, Jerzy Jarowiecki, Ryszard Łużny, Henryk Markiewicz, Jan Nowakowski, Tadeusz Ulewicz, Kazimierz Wyka; sekretarz: Józef Białek). Nr 25. Polska Akademia Nauk — Oddział w Krakowie.

Autor postawił sobie za cel „ukazanie ideowo-artystycznych i teoretycznych poglądów Feldmana z uwzględnieniem procesu ewolucyjnego” (s. 7). Podstawowym zabiegiem jest zatem rekonstrukcja założeń poznawczych i systemu wartościowania krytyka na podstawie analizy jego wypowiedzi teoretycznych i krytycznoliterackich, tak jak kształtowały się one od pierwszych wystąpień po ostatnie za życia wydanie *Współczesnej literatury polskiej*. Układ pracy jest w zasadzie chronologiczny — w ramach wybranych grup problemowych. Są zaś nimi: program literacki i kulturalny Feldmana jako redaktora „Krytyki” z uwzględnieniem wcześniejszej działalności w latach osiemdziesiątych (rozdz. *Poglądy na rolę i zadania literatury i sztuki*), założenia teoretyczno-metodologiczne sformułowane w artykule programowym *Metoda badań historycznoliterackich (Krytyka literacka a historia literatury. Założenia teoretyczne i metodologiczne nauki o literaturze)*, stosunek Feldmana — autora *Współczesnej literatury polskiej* — do pisarzy reprezentujących niektóre ważniejsze zjawiska literacko-ideowe w obrębie Młodej Polski („*Współczesna literatura polska*” jako pro-

² Н. Н. Голицын, *Ответ г. Александру Гловацкому на его открытое письмо*. „Варшавский дневник” 1881, nr 125.

gram literacki Feldmana. Kryteria wartościowania i ich ewolucja), wreszcie znaczenie działalności krytyka, charakterystyka najważniejszych zmian zaszłych w kolejnych reedycjach *Współczesnej literatury polskiej* oraz sprawa recepcji tego dzieła (*Geneza i modyfikacje „Piśmiennictwa polskiego ostatnich lat dwudziestu”. Próba oceny działalności krytycznej Wilhelma Feldmana*).

Recenzowana książka jest pierwszą większą pracą o Feldmanie-krytyku. Jazowski podjął więc zadanie niełatwe. Niełatwe nie tylko ze względu na brak poprzedników w swoim temacie. Także dlatego, że nie miał w zasadzie możliwości odwołania się do wartościowych opracowań z dziejów naszej krytyki i historii literatury, które mogłyby być podstawą niezbędnych analiz historycznych i porównawczych. Wiemy, że stan badań nad refleksją krytyczną i historycznoliteracką przedstawia się niezadowolająco. Także nad tą z czasów współczesnych Feldmanowi. I to zarówno jeśli idzie o zarysy historyczne, jak monografie poszczególnych krytyków czy monografie podstawowych dla tej dziedziny problemów (np. — recepcji teorii Taine'a).

W tej sytuacji nieuzasadnione byłoby domaganie się od autora, by wprowadził od razu ujęcie o najwyższym szczeblu generalizacji: zarysował model krytyki czy — jeszcze szerzej — świadomości estetycznej Feldmana. Odtworzenie poglądów pisarza na tym właśnie poziomie uogólnienia wymagałoby samodzielnego sądu o sytuacji i krytyki ówczesnej, i — literatury będącej przedmiotem dociekań Feldmana, nie mówiąc o warunku posiadania sprawnego warsztatu badawczego. Ale także w tym zakresie rekonstrukcji, którą nam autor w swojej książce proponuje, obowiązuje przestrzeganie określonych rygorów, których z tego oto proceduru badawczego w żadnym wypadku eliminować nie wolno. Chodzi o regułę dystansu historycznego, która to reguła w warstwie narracji historycznoliterackiej przejawiać się powinna właściwym ustosunkowaniem terminologii czy inaczej — ujęcia słownego badanego tekstu, wprowadzonego w jej obręb, do naszej własnej relacji rekonstruującej. Znamy to trudność piszących m. in. o krytyce literackiej. Daje ona o sobie znać już wtedy, kiedy przychodzi zastanowić się nad odpowiednią formą przytoczenia konkretnej wypowiedzi, którą chcemy poddać analizie, i zarazem — słownego przedstawienia dokonanej operacji analitycznej. Jazowski rozstrzyga wspomnianą trudność na korzyść streszczenia i cytatu. Zapomina wszakże, iż streszczenie i cytat wymagają komentarza, i to wypowiedzianego w innym porządku słownym i terminologicznym niż tekst poddawany egzegezie. Nie musi to być koniecznie reinterpretacja, choć tego rodzaju posunięcie badawcze wydaje się, zwłaszcza w niektórych przypadkach, najbardziej płodne. Jeśli jednak komentarz nie zawsze musi, a nawet nie zawsze może aktualizować znaczenia terminów krytycznoliterackich czy też — sposobu myślenia o literaturze zawartego w badanych tekstach, nie powinien uchylać się od historycznej ich analizy.

Tymczasem Jazowski zdaje się jak gdyby nie pamiętać o tym podstawowym wymogu interpretacji tekstu. Z dialogu, jaki wywiązuje się zwykle między interpretatorem a obiektem przezeń badany, wychodzi tutaj zwycięsko nie Jazowski, lecz Feldman. Jego to „głos” — sposób krytycznoliterackiego mówienia — obejmuje prowadzenie i podporządkowuje sobie „słowo” narratora. Inaczej: istnieje w książce niemal tożsamość podstawowego zasobu języka, jakim ona operuje, z tym, który poddaje analizie.

Drugi ogólniejszy zarzut, jaki można by postawić książce, to brak dystansu emocjonalnego. Stosunek Jazowskiego do Feldmana jest apologetyczny. Narrator książki zbyt łatwo wierzy swemu bohaterowi. Nie tylko w tym, jak mówi, lecz i — co mówi obiekt jego zainteresowania. Pobrzmiewa w tej książce ton, zanikający już

dzisiaj na ogół, „podnoszenie zasług”, nieustanna jak gdyby odpowiedź na pytanie, „za co Feldmana kochać mamy”. Wykrzywia to obraz krytyka wbrew intencjom autora, a nawet na przekór im.

Dobrze i rzetelnie opracowany jest rozdział 1, poświęcony biografii Feldmana. Jazowski skrupulatnie wykorzystał w nim dostępne źródła, zarówno materiał drukowany, jak nie publikowaną dotąd korespondencję (interesujące zwłaszcza wydają się tu listy Feldmana do Napoleona Telza z lat 1884—1897, dostarczają bowiem nowych informacji o młodości krytyka spędzonej we Lwowie, jego kontaktach z tamtejszym środowiskiem radykalnym oraz ówczesnych jego zapatrywaniach społecznych i literackich). W rezultacie powstał wszechstronnie zarysowany obraz życia, który w dwóch co najmniej punktach okazuje się godny uwagi. W przekroju socjologicznym — jako przykład typowego dla owych czasów sposobu asymilowania się młodego chłopca pochodzenia żydowskiego poprzez wejście w krąg ludzi o nastawieniu radykalnym i przyjęcie ich ideologii za własną. Jazowski nie pisze o tym wprost, ale wystarczy zestawić podane przez niego fakty z życiorysami takich uczonych i działaczy, jak — przykładowo — Szymon i Samuel Dicksteinowie, Stanisław Mendelson, Bolesław Hirszfild czy Cezary Jellenta i Ostap Ortwin. W aspekcie zaś interesującym historię literatury biografia Feldmana okazuje się typowym przykładem drogi życiowej pierwszego pokolenia modernistów polskich, które zaczynało często od działalności w organach kół radykalnych, by potem albo zniechęcić się do niej i odejść (A. Górski, S. Przybyszewski, K. Tetmajer), albo — jak Feldman właśnie — łączyć ją z akceptacją niektórych haseł nowego prądu.

Fakty, jakie Jazowski podaje w związku z tym okresem życia Feldmana (myślę zwłaszcza o pierwszych latach jego pobytu w Krakowie), choć znane, przypominają w interesującym skrócie fragment wcale ożywionego ruchu radykalnego, którego widownią, wbrew legendzie Boya, był Kraków — ten z czasów bezpośrednio poprzedzających narodziny moderny. Chodzi o działalność grupy, która wydawała sympatyzujące z socjalizmem, radykalne społecznie „Ognisko” (1889—1890). Obok A. Mahrburga, I. Daszyńskiego, L. Krzywickiego pisywali w nim także K. Tetmajer (który był jego redaktorem oficjalnym), A. Górski, F. Nowicki, A. Niemojewski, W. Feldman. Żywot swój pismo zakończyło po procesie, jaki wytoczono jego głównym współpracownikom, oskarżając ich m. in. o kontakt z emigracyjną „Równością” i „Walką Klas”. Przypomnijmy za Jazowskim, że Feldman, który był jednym z głównych działaczy „Ogniska”, przedstawił jego dzieje — jako żywej placówki radykalizmu w Krakowie — w powieści *Nowi ludzie* (1894), która wywarła niemały wpływ na postępową młodzież Królestwa¹.

Jazowski przytacza też arcyciekawą fragment z publicystyki „Ogniska”, w którym padło po raz pierwszy hasło „Młoda Polska”, w znaczeniu całkowicie odmiennym od tego, jakie nadano mu w dziewięć lat później. Zawarte w nim treści społeczne, akcentujące związek przyszłości narodowej z emancypacją ludu, ujawniają możliwość odnowy ideowej², konkurencyjną wobec tej, którą zrealizował później program Przybyszewskiego. Tymczasem autor — zwiedziony tożsamością słowa — miesza w innym miejscu swej książki obydwie programy.

Wyeksponowawszy w rozdziale biograficznym znaczenie grupy „Ogniska”, jak i w ogóle działalności radykalnej Feldmana, Jazowski wielokrotnie powraca do tej

¹ Zob. J. Grabiec, *Wilhelm Feldman jako publicysta i działacz społeczny*. W zbiorze: *Pamięci Wilhelma Feldmana*. Kraków 1922, s. 81.

² Zob. *Trzeba z żywymi naprzód iść*. „Ognisko” 1889, nr 3.

sprawy w trakcie dalszych analiz, by podkreślić wpływ, jaki wywarła ta formacja na kształtowanie się poglądów krytyka. W jego wczesnym dorobku krytyczno-literackim dostrzega badacz nakładanie się niektórych założeń estetyki pozytywistycznej na postawę radykalizmu społecznego, co dało program literatury zaangażowanej po stronie ludu i problemów socjalnych. W dalszym swym rozwoju krytyk zaakceptował pewne postulaty poetyk modernistycznych, ale przede wszystkim zrelacjonował hasła romantyzmu politycznego, tworząc rozległą platformę wartościowania współczesnych zjawisk literackich ze stanowiska neoromantyzmu, czyli „romantyzmu krytycznego”. Operując tymi kryteriami przeciwstawiał się Feldman od początku wszelkim przejawom dekadentyzmu i estetyzmu w literaturze. W toku dalszej prezentacji programu Feldmana (w rozdz. 2, ale także w rozdz. 4) Jazowski omawia stosunek krytyka do ważniejszych zjawisk literackich. Znalazło się więc miejsce na zarysowanie stanowiska wobec tendencji zwalczanych (program Przybyszewskiego i „Chimery”, poezja Tetmajera, rewizjonizm Brzozowskiego, neoklasycyzm Grzymały, Weysenhoffa, Nowaczyńskiego) oraz wobec tych, które od początku propagował i które starał się umocnić (przejawiających się w twórczości Wyspiańskiego, Żeromskiego, Kasprowicza, Staffa, Micińskiego i innych).

Przyjęcie perspektywy ograniczonej świadomością Feldmana odbiło się ujemnie na analizach szczegółowych w tej partii książki (pomijam już anachronizmy interpretacyjne, których stale dopuszcza się autor powtarzając za Feldmanem ocenę ogólną dekadentyzmu i estetyzmu). Najbardziej jednak ucierpiał zarys polemiki ze Stanisławem Brzozowskim i jego atakiem na romantyzm. Jazowski nie zatroszczył się o to, ażeby obiektywnie zrelacjonować stanowisko autora *Legendy Młodej Polski*, niezależnie od interpretacji samego Feldmana. W rezultacie zniekształcił sądy Brzozowskiego, zbagatelizował je w ślad za polemistą, co sprawia, że jedynie obowiązującą perspektywą staje się w omawianym sporze perspektywa Feldmana. Poziom zaś zarzutów redaktora „Krytyki” w jego polemice z Brzozowskim był zenująco niski.

Feldman miał zupełnie inną wizję romantyzmu niż autor *Legendy*, chociaż zdarzały mu się sformułowania, pod którymi Brzozowski mógłby się podpisać, gdyby nie to, że odnosiły się do romantyzmu³. Niemniej w swojej krytyce *Legendy* oraz w tym, co powtórzył później o Brzozowskim we *Współczesnej literaturze polskiej*, nie chciał czy nie potrafił wyeksponować swego stanowiska dostatecznie wyraziście. Wywód, który by zmierzał do obrony wartości romantyzmu, zastąpił wykazywaniem niedopuszczalności metody: odrzucania wartościowych dokonań kulturalnych w imię własnych upodobań i ideałów.

Zestawienie obydwu stanowisk — Brzozowskiego i Feldmana — na innej płaszczyźnie niż ta, którą nadał sporowi redaktor „Krytyki”, jest wymogiem koniecznym nie tylko, aby uniknąć deformacji sądów jednego z najpoważniejszych myślicieli polskich, lecz również, by precyzyjniej określić Feldmanowską koncepcję romantyzmu, co przecież powinno było autorowi w tym wywodzie przyświecać. Dodajmy jeszcze, że skoro centralną sprawą w prezentowanej polemice uczynił Feldmanowską

³ Np. taki fragment z artykułu *Neoromantyzm a życie* („Krytyka” 1908, z. 12): „Królestwo swobody wewnętrznej, moc budowania siebie i świata z samych siebie, zdolność do przezwyciężenia danej rzeczywistości, by tworzyć ideał i urągając tejże rzeczywistości dążyć do niego, wyniesienie człowieka z szeregów zoologicznych do roli twórców bogów i dziejów, póki w najwyższych swych egzemplarzach sam z bogiem i dziejami się nie spływa: oto co nam daje romantyzm, co jest prawdziwą jego istotą i rdzeniem”.

krytykę pojęcia pracy, szkoda, że trzymając się nazbyt uporczywie relacji czysto immanentnej nie przywołał — dla porównania — chociażby znanego zarzutu Irzykowskiego, który z pozycji podobnych atakował u Brzozowskiego redukowanie pojęcia pracy do wysiłku czysto mięśniowego⁴.

Podobnych pominięć (i zniekształceń) uszczuplających analizę stanowiska programowego redaktora „Krytyki” jest w książce Jazowskiego więcej. Dlaczego np. — charakteryzując postawę Feldmana wobec „Chimery” — autor zrezygnował z zestawienia tej postawy z głosami krytycznymi Brzozowskiego, Krzywickiego, Marchlewskiego i Nałkowskiego? Konfrontacja taka pozwoliłaby wszechstronniej nasświetlić radykalizm programu krytyka, ukazać miejsce tego programu wśród innych propozycji sformułowanych przez ówczesną lewicę. Na pewno także zgłoszona przez Jazowskiego ocena tego stanowiska zyskałaby, gdyby była wynikiem zabiegów odnoszących antyestetyzm Feldmana do całokształtu ówczesnej sytuacji kulturalnej. Do tych problemów, jakie nasuwała rodząca się kultura masowa, emancypacja kulturalna szerokich kręgów ludności. Feldman dostrzegał wagę tych procesów, głosił pochwałę demokratyzacji życia i kultury, mylił się jednak, gdy krytykując Miriamą wypowiadał pogląd o pełnej wolności artysty w warunkach demokracji współczesnej. Racja leżała tu bowiem raczej po stronie Przesmyckiego, który podkreślał pojawienie się w tych warunkach nowej w stosunku do tradycyjnego mecenatu zależności twórcy: od wymogów czytającej go publiczności.

Sposób wkroczenia Feldmana na arenę krytyki — poprzez doświadczenia społecznego radykalizmu — zaważył, jak sądzę, nie tylko na jego stanowisku wobec pojedynczych zjawisk literackich. Szkoda, że Jazowski nie prześledził tego wpływu dalej: jak przeniknął on do Feldmanowskiej interpretacji przełomu modernistycznego oraz jak zaważył na konstruowaniu poszczególnych faz rozwoju prądu. Szkoda, albowiem wydaje się, że w tym właśnie względzie stanowisko Feldmana zasługuje na szczególną uwagę. Spod jego to pióra wyszedł przecież obowiązujący do dziś schemat interpretacyjny, wedle którego przyczyn powstania nowego kierunku należy dopatrywać się w utracie zaufania do pozytywistycznego światopoglądu i programu społecznego (nie był to zresztą pogląd wówczas odosobniony — daje się on sprowadzić do jednej z paru istniejących w świadomości ówczesnej podstawowych wersji genezy moderny)⁵.

Postawa Feldmana-radykała uwidoczniła się wszakże dopiero w schemacie drugim, funkcjonującym w jego *Współczesnej literaturze polskiej* na prawach trochę konkurencji, a trochę uzupełnienia wobec wspomnianego schematu immanentnego. Sięga on do wyjaśnień socjologicznych. Widać w jego założeniach dobrą, starą szkołę metodologii pozytywistycznej, tę samą, która pozwoliła Krzywickiemu odnaleźć źródło modernizmu w ówczesnym układzie społecznym. U Feldmana niektóre wyjaśnienia brzmią niemal analogicznie. Podobnie jak Krzywicki dostrzega on związek między modernistycznym indywidualizmem a rozluźnieniem więzi społecznej, między pesymizmem współczesnej sobie generacji a warunkami życia nowoczesnego miasta. Ale podaje i inne wyjaśnienia. Te, dla których punktem wyjścia są zjawiska antagonistyczne wobec istniejącego porządku, jako bodźce stymulujące egocentryczne postawy moderny: „W miarę gdy idee i ruchy społeczne przenikają do mas i prowadzą swą walkę zbyt partyjną, twardą, nieestetyczną, często nieetyczną, jak wszystkie brutalne fakta życiowe, izolują się coraz bardziej jednostki, uciekają w pałace czaro-

⁴ Zob. K. Irzykowski, *Czyn i słowo. Glossy sceptyka*. Lwów 1913, s. 262—264.

⁵ Zob. R. Zimand, *„Dekadentyzm” warszawski*. Warszawa 1964, s. 37—48.

dziejskie [...], wysoko ponad tłumem. Intelktualiści, nerwowcy, coraz mniej zdolni do opanowania najmniejszej rzeczywistości, a królowie samowładni w obrębie swych marzeń, zaczynają się uważać za arystokrację *sui generis*, za arystokrację ducha, za indywidualności o cały świat wyższe od »masowych wyrobów fabrycznej natury« — jak określa Schopenhauer”⁶. Feldman-radykał nie przyświadczał dekadentyzmowi, lecz starał się go — podobnie jak Krzywicki — usprawiedliwić u narodzin obiektywnymi przyczynami społecznymi.

Sprawą ważną jest wybór tych przyczyn. Rozczarowanie do „walki zbyt partyjnej, twardej” oznacza jeszcze jedną sugestię w interpretacji przełomu, sugestię, która w ramach prezentowanej w dziele Feldmana konstrukcji rozwoju historycznoliterackiego zyskuje dodatkową moc przekonywania. Feldman, który skądinąd tak skwapliwie wywodził modernizm z sytuacji kryzysu światopoglądowego i ideowego pozytywizmu, przedstawiając periodyzację tego ostatniego prądu wyodrębnia w nim wyraźnie okres zapoczątkowany datą 1885. Wyodrębnia nie z uwagi na swoistość jego dokonań literackich, lecz kierując się przekonaniem o odmienności dominującej wówczas postawy społecznej, antagonistycznej wobec postawy i programu pozytywistów. Chodzi oczywiście o okres, w którym narodził się i rozwijał ruch radykalny. Wyeksponowanie go w ten sposób, w jaki czyni to Feldman — przez wskazanie na zrodzone wówczas nowe wzory działania społecznego, wydaje się mieć skutki doniosłe. Wzbogaca bowiem znacznie obraz sytuacji, w jakiej przełom modernistyczny się dokonał. Zobowiązuje do zastanowienia się, czy przyszli moderniści stawali tylko wobec rozkładającej się struktury starego prądu, czy też zmuszeni byli może do równoczesnego usytuowania się wobec określonych propozycji konstruktywnych, zgłoszonych w toku krytyki społecznych założeń tego prądu. Jest niewątpliwą zasługą Feldmana, że swym widzeniem literatury jako ekspresji postaw sprowokował takie pytanie. Sam odpowiedział na nie tylko częściowo, ograniczając się do uwagi, która warta jest z pewnością ponownego przemyślenia.

Prezentując założenia metody badawczej Feldmana (rozdz. 3) Jazowski omawia kolejno jego stanowisko wobec krytyki subiektywnej, sposób rozgraniczania zadań krytyki i historii literatury oraz podstawowe tezy jego psychologicznego programu badań literackich. Wobec sposobu ujęcia wskazanej problematyki wypada zgłosić podobne zastrzeżenia jak te, które zostały poczynione z okazji charakterystyki postępowania przy analizie Feldmanowskich preferencji literacko-światopoglądowych. Jazowski wykracza tu wprawdzie poza opis immanentny i konfrontuje sądy Feldmana ze stanowiskami innych krytyków i badaczy okresu, niemniej sposób, w jaki to czyni, sprawia, że nie opuszcza w zasadzie granic samowiedzy krytyka, którego metodę bierze na warsztat.

Ujawniło się to najbardziej bodaj drastycznie w partiach poświęconych omówieniu Feldmanowskiej wersji psychologizmu. Jazowski postępuje tu tak, jak gdyby nie pamiętał, że generalne założenia tej metody zostały poddane rewizji. Nie stara się ukazać w tym punkcie ograniczeń świadomości metodologicznej krytyka. Ani także skonfrontować jego podstawowych postulatów z praktyką. Pojedyncze uwagi o cechach praktyki krytycznej Feldmana znalazły się w rozdz. 2 i 4, jednakże bez związku z tym, co zostało osobno powiedziane o założeniach jego metody, a czasem nawet w pewnej z tym sprzeczności (por. charakterystykę psychologizmu w podejściu badawczym krytyka, s. 113, oraz w ujęciu teoretycznym w artykule *Metoda badań historycznoliterackich*, s. 95—96).

⁶ W. F e l d m a n, *Piśmiennictwo polskie 1880—1904*. Wyd. 3. Lwów 1905, s. 108—109.

A wówczas przecież okazałoby się, że w swym postępowaniu krytycznym Feldman posługiwał się tyleż psychologizującą teorią „wzucia”, co metodami krytyki impresyjnej, subiektywistycznej. Owszem, w programowych enuncjacjach przeciwstawiał się subiektywizmowi i impresjonizmowi badawczemu, zwłaszcza w sensualistycznym wydaniu tego kierunku, uprawianym przez Wilde'a i Lemaitre'a, ale — nie zgadzając się z celami wymienionego modelu krytyki, przejął jej metodę. Zresztą w swych zastosowaniach obydwie te dyrektywy — psychologiczna i impresyjno-subiektywistyczna — pokrywały się. Prowadziły często do wyników zbieżnych.

Psychologizm, uwarunkowany stanem narzędzi badawczych samej psychologii, skazany był w znacznej mierze na intuicję, zależał od indywidualnych zdolności introspekcyjnych krytyka. Feldman na pewno nie był „duszoznawcą” tej klasy co Brzozowski, ale i on miał w tej dziedzinie swoje sukcesy, zwłaszcza gdy przedmiotem analizy czynił pisarzy sobie bliskich (Żeromskiego, Wyspiańskiego). Natomiast złudzeniem było jego mniemanie, iż psychologia dostarczyć może badaniom literackim kryteriów zobiektywizowanych. Złudzeniem, które autor recenzowanej książki powinien był czym prędzej rozwiązać, zamiast pozwolić się w tym miejscu zafascynować polemiką Feldmana z tradycjonalistami w rodzaju Tretiaka, Kallenbacha i Tarnowskiego.

Dobitnym wyrazem wspomnianego ograniczenia jest zawężony zasięg podjętej analizy historycznej. Autor pozbawił się możliwości odpowiedzi na zasadnicze w tym wypadku pytanie o miejsce teoretycznego stanowiska Feldmana wśród podstawowych kierunków metodologii antypozytywistycznej oraz na tle właściwej temu stanowisku tradycji. Jest to luka dotkliwa, której nie zapełniają szczegółowe zestawienia z Hennequine'em, Taine'em i innymi krytykami. Wiadomo przecież, że Taine, a za nim całe grono jego pozytywistycznych naśladowców — to byli psychologięści. I wiadomo, że modernieści psychologizm skwapliwie przejęli, i Feldman, choć Taine'a ganił, uczynił tę metodę sztandarowym kierunkiem nowoczesnych badań literackich. Zauważmy nawiasem, że kreowanie Feldmana na odnowiciela krytyki swego czasu, jak czyni to Jazowski, jest nieporozumieniem. Jego *Metoda badań historycznoliterackich*, traktowana jako manifest psychologizmu, razi ogólnikowością i schematyzmem. Feldman był jedynie popularyzatorem kierunku, z dawna już uznanego, także i u nas. Uznanego również przez modernizm, albowiem współgrał doskonale z jego nastawieniem indywidualistycznym, które w koncepcji kultury przejawiało się w traktowaniu jednostek jako jedynych sprawców jej rozwoju. Pozytywiści zaakceptowali go m. in. z tego samego powodu, gdyż rozbijali proces historyczny na sumę działań jednostkowych, mimo iż działania te przedstawiali jako historycznie i społecznie uwarunkowane. Modernistyczni przedstawiciele krytyki psychologicznej nie negowali na ogół owych środowiskowych determinant doznań psychicznych, których wyrazem było dzieło, nie zaniedbywali jedynie podkreślać — w ostrej polemice z Taine'em — prymatu jednostki. Stanowisko Feldmana zaś rysuje się na tym tle osobliwie.

Teoria Taine'a była dla Feldmana niezadowolająca z innych powodów niż dla ogółu modernistów. Punkt ciężkości w tłumaczeniu procesu rozwojowego literatury przesuwali bowiem Feldman na czynniki ponadindywidualne — rodem z romantycznej koncepcji „ducha” narodu. Obecności tego składnika romantycznego w proklamowanej przez krytyka metodzie Jazowski nie dostrzegł, aczkolwiek trafnie zauważył pewien jej jak gdyby dualizm: odmienność zalecanego podejścia w stosunku do pojedynczych zjawisk oraz w stosunku do szerszych całości historycznych (s. 92).

W praktyce historycznoliterackiej Feldmana romantyczne rozumienie dzieła jako wyrazu psychiki zbiorowej dało wyniki interesujące, co warto odnotować, gdyż wpły-

nęło ono pośrednio na jego konstrukcję obrazu Młodej Polski, dynamiki jej rozwoju. Podstawowe postępowanie badawcze krytyka — orzekanie na podstawie dzieła o typie psychologicznym twórcy, w odniesieniu do całego okresu literackiego transponowało się jak gdyby w opis pewnych ponadindywidualnych struktur psychicznych — postaw czy też typów kulturowych, których cechy swoiste są zarazem konstytutywnymi cechami prądu. Dzięki wprowadzeniu tej konstrukcji, zarysowaniu różnych istniejących w tym czasie „typów” i ich obiektywizacji, potrafił Feldman interesująco zdać sprawę z wielonurtowości okresu. Pod tym względem kategoria ta jest na pewno płodniejsza niż występujące w podobnej funkcji pojęcie pokolenia u Potockiego. Pozwala ona wziąć pod uwagę zarówno zespół możliwości tkwiący w epoce, jak to, co mieści się — gotowe i czekające na uzewnętrznienie — w naturze ludzkiej: pewien jak gdyby niezmienny współczynnik ludzkich postaw. Np. wyróżniając wśród pisarzy młodopolskich tych, którzy w pełni angażują się w problematykę ideową swego czasu, oraz jednostki o naturze marzycielskiej, Feldman przyjmuje milcząco, iż istnieje stała predyspozycja do zajmowania bądź ekstrawertycznej, bądź introwertycznej postawy; epoka zaś stwarzała szanse dla przejawiania się zarówno jednej jak drugiej: i tej, która uzewnętrzniała się w postawie aktywistycznej neoromantyków, nawiązujących do ruchu radykalnego lat osiemdziesiątych oraz do tradycji romantycznej, i tej, która znalazła wyraz w nastrojach dekadenco-estetyzujących.

Na zakończenie parę słów o ocenie działalności Feldmana, zaprezentowanej w uwagach wstępnych w rozdziale końcowym książki. Była już mowa o tym, że kreowanie Feldmana na odnowiciela krytyki czasów mu współczesnych — rezultat apologetycznych zabiegów autora — jest nieporozumieniem. Zatrzymajmy się na chwilę przy ocenie, która wyznacza rangę krytyka jako twórcy określonego programu literackiego. Jazowski podkreśla z aprobatą, iż w przeciwieństwie do wielu innych przedstawicieli moderny Feldman nie występował z programami szumnymi, „egocentrycznymi” i nie zajmował stanowisk ekscentrycznych. Działając scalał różnorakie elementy obecne w kulturze ówczesnej: radykalizm społeczny oraz niektóre tendencje modernistycznej poetyki i stylu, hasła romantyzmu politycznego i wołanie o treści aktualne. A więc akceptował podniety płynące i ze strony samej literatury, i ze strony życia zbiorowego, widzianego oczami radykała. Charakterystyka to jak najbardziej słuszna, wątpliwości rodzą się wówczas, gdy staje się ona punktem wyjścia oceny brzmiącej w sposób jednoznacznie pochlebny.

Owszem, Feldman integrował różne, często nawet konfliktowe tendencje. Stanowiło to jednak tylko odbicie obiektywnego stanu zróżnicowania cechującego Młodą Polskę, którego dzisiaj nikt już chyba nie kwestionuje. Był on dostępny również — w pewnej mierze — świadomości jej uczestników. Niemniej zdarzały się jednostki, które wchłaniały jednostronnie to, co ofiarowywała im epoka, wyostrzały i doprowadzały do konsekwencji skrajnych jej najbardziej ukryte i istotne możliwości. Może więc one spełniały rolę — przynajmniej z punktu widzenia celów badacza — ważniejszą, odsłaniając mu to, co decyduje o odrębności „modelowej” prądu.

Ale wracając do Feldmana: wiadomo przecież, że ówczesni „ekstremiści” (np. Brzozowski) oceniali negatywnie jego postawę integracyjną, zarzucając mu po prostu eklektyzm. W imię rzetelności nie powinno się takich sądów pomijać. Zwłaszcza wtedy, gdy chwali się krytyka za to, co kiedyś było przedmiotem ataków. Na pewno korzystniej i wiarygodniej brzmiałaby ta pochwała, gdyby została sformułowana w polemice — jako próba zdania sprawy ze znaczenia takiej właśnie postawy krytyka w danym momencie kultury.

Tylko że wtedy nie byłaby to już pochwała. Nie namawiam oczywiście w tym miejscu do rezygnacji z osobistego stanowiska wobec przedmiotu naszych badań. Zazwyczaj w takiej czy innej formie emocje zawsze dochodzą do głosu — w pozornie najbardziej nawet zobiektywizowanej relacji. Niemniej entuzjazm pozbawiony krytycyzmu przynosi — wiemy — pożytek niewielki.

Bożena Wojnowska

LITERATURA POLSKA WOBEC REWOLUCJI. Praca zbiorowa pod redakcją Marii Janion. (Indeks opracowała Aniela Piorunowa). (Warszawa 1971). Państwowy Instytut Wydawniczy, ss. 586, 6 nlb. + errata na wklejce. „Historia i Teoria Literatury”. Studia. Komitet Redakcyjny: Alina Brodzka, Maria Janion (redaktor naczelny), Julian Krzyżanowski, Aniela Piorunowa (sekretarz Redakcji), Zofia Szmydtowa, Kazimierz Wyka, Stefan Żółkiewski. [T.] 30. Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.

„Fakt, że polityczne wychowanie wielkiego narodu spoczęło całkowicie w rękach literatów, był w dziejach czymś zupełnie nowym; on też, być może, w głównej mierze przesądził o swoistym charakterze Rewolucji Francuskiej i sprawił, że wydała to, co dziś oglądamy. [...] Przeróżający widok! To bowiem, co u pisarza jest zaletą, u męża stanu bywa nieraz wadą, i te same cechy, które często umożliwiały powstanie pięknych książek, mogą doprowadzić do wielkich rewolucji”¹.

W ostatnich zdaniach swego wstępnego artykułu (s. 39—40) Maria Janion zwraca uwagę na fakt, że większość współautorów *Literatury polskiej wobec rewolucji* stanowią ludzie młodzi, stojący u progu kariery naukowej. Ta „biografistyczna” przesłanka ma wcale niebłahe znaczenie. Zapowiada bowiem pośrednio, że książka jest próbą przełamania pewnego szablonu postępowania badawczego, który do tej pory obowiązywał niemal bezwyjątkowo przy podejmowaniu tematu „rewolucja a literatura”; tematu pojawiającego się zresztą w ostatnich latach coraz częściej w nagłówkach prac naukowych, żeby wspomnieć choćby opublikowany trzy lata temu plon konferencji katowickiej² czy liczne prace: T. Bujnickiego, M. Stępnia, Z. Siatkowskiego i innych. I rzeczywiście, teksty wchodzące w skład omawianej książki w dużej mierze potwierdzają tę zapowiedź. Nie chodzi tu już nawet o udane próby zastosowania do tytułowego tematu nowych propozycji metodologicznych ani o penetrację obszarów literackich dotąd mało od tej strony znanych; ważniejszy znacznie jest fakt, że problem, „czym jest rewolucja dla literatury i w literaturze oraz czym jest literatura dla rewolucji i w rewolucji” (s. 40), został ukazany nie jednostronnie, schematycznie i nudnie, ale w całym swoim pasjonującym skomplikowaniu.

¹ A. de Tocqueville, *Dawny ustrój i rewolucja*. Przełożyła A. Wolska. Warszawa 1970, s. 206—207.

² *Literatura polska wobec idei rewolucyjnych XX wieku*. Pod redakcją J. Olędzkiego. Warszawa 1969.